№ 148. Kraków 2 Lipca — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każd publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 Lipca.

Słyszeć nam się dał kilkakrotnie zarzut, jakobyśmy w sprawie Wschodniéj własnego nie objawili byli zdania. „Nie można wiedzieć czy *Czas* myśli, że będzie pokój czy wojna?“

Rzecz zaprawdę dziwna, że w kwestyi, o któréj jako o kwestyi w przyszłość brzemiennéj, tyle napisaliśmy artykułów wstępnych, wyjaśniających stanowiska mocarstw europejskich, może jeszcze zachodzić wątpliwość jakiego jesteśmy zdania. Jesteśmy powtarzamy raz jeszcze jak najwyraźniéj za pokojem, jako potrzebą cywilizacyi państwa, a zwłaszcza prowincyi naszéj, spodziewamy się że zerwanym nie zostanie, lecz ani zdanie nasze, ani nadzieja, nie daje nam prawa wyrokować: co będzie? Proroctwa nie są obowiązkiem dziennika. Jeżeli niektóre pisma publiczne podejmują się téj roli, czynią to zwykle dla interesów materyalnych które szczęśliwym trafem żadnego na nas nie mają wpływu. Zaufana w roztropności i pieczołowitości rządów europejskich, opinia ogólna śmiało oświadcza się za pokojem, a wojna jak to dzisiaj nam pisze jeden z naszych korespondentów byłaby istotnie *niespodzianką*. Skoro mężowie stanu, nieprzemawiają w téj mierze absolutnie, któż od nas może żądać stanowczéj odpowiedzi? *Czas* powiedział i nieraz, wszystko co przemawia za pokojem, nie jego przeto wina, że na stawione pytanie pokój czy wojna?... nie odpowiada jednem słowem jakby to uczynić mogła była Delficka wyrocznia.

Dziennik *Indépendance* przynosi nam dzisiaj w całości, autentyczny tekst ostatniéj noty (ultimatissimum) hr. Nesselrodego do Reszyda baszy. Przekonywamy się z niego, że podany przez *Journal des Débats* główny jakoby wyjątek z tego dokumentu, (który w wczorajszym numerze umieściliśmy) na niedokładnéj i poczęści błędnéj polegał informacyi. Między tonem prawdziwéj noty, a tonem owego „ustępu“ ogromna zachodzi różnica. O ile ten surowy i groźny, o tyle pierwszy oględny i umiarkowany. Tekst o którym mowa, podamy jutro w całości, poprzestając dzisiaj na téj wzmiance, aby czytelników naszych nie zostawiać w błędzie.

Korespondencya Czasu.

Poznań 26 czerwca.

Poszyt czwarty Przeglądu opuścił prasę i następujące zawiera artykuły:

I. Dwa ostatnie sejmy prowincyonalne W. Księstwa Poznańskiego.
II. O stósunkach socyalnych w Europie.
III. Tureckie źródła do dziejów polskich.
IV. Wiadomości bieżące:
a) rozbiór dzieł kilku.
b) nekrologi, między innemi Donoso Cortez; Kronika katolicka, zostawiona dla braku miejsca do przyszłego numeru.

Ksiądz kanonik Brzeziński, mianowany został przez JO: arcypasterza dziekanem katedralnym; pierwsza to prałatura kapituły naszéj, nominacya ta bardzo zadowolniła licznych przyjaciół mianowanego.

W téj chwili odbywa się missya jezuicka w Ostrowie, napływ ludu wielki jak wszędzie, płot 8-stopowy, jak wam już donosiłem, rzeczywiście postawionym został, w około cmentarza, mimo że murem jest otoczony, ale nie 8 stóp wysokim, czego koniecznie władze żądały.

Od kilku dni żyjemy śród Sto jańskich kontraktów; o znaczniejszych tranzakcyach mało jeszcze słychać, napływu też publiczności, znacznego bardzo niemasz, bo teraz kilka tygodni trwają tranzakcye które dawniéj w kilku dniach się odbywały. O zabawach publicznych nie słychać; wyjąwszy koncertu na sieroty, i może koncertu p. Szczepanowskiego nie będzie żadnego miejsca, w którymby się nawet publiczność zamiejscowa zebrać mogła, bo wyścigi konne które jutro się zaczynają, całkiem już u publiczności polskiéj z mody wyszły.

Cyrk Rentza, zawsze licznych gości ściąga, grozi niezadługim odjazdem, ale można jeszcze i na ultimatissimum po ultimatum rachować, kiedy to i w dyplomacyi praktykować się zaczyna.

Z prowincyi zaczynają się odzywać skargi na zbytnie deszcze, przeszkadzające zbiorowi sian, nawet zbożom szkodliwe, szczególniéj przy niższych *gruntach*; woda w Warcie przybierać zaczyna, wylewu jednak o te czasy nigdy nie bywa. W polityce u nas zupełna cisza, oczy wszystkich polityką się trudniących na Wschód zwrócone, tam cały interes i zajęcie, w Prusach li kwestye religijne, coraz groźniejszą postać przybierać zaczynają, i wielkiéj miary z strony rządu wymagają, by nie być do ostateczności doprowadzonemi.

Z Poznańskiego 27 czerwca.

Otrzymawszy Ner 140 dziennika waszego i następne przekonałem się, żeście nieodebrali pierwszéj mojéj korespondencyi, to jest téj właśnie, w któréj pisałem „że do misyi p. bar. Brucka wielkie wiążą się na wschodzie nadzieje“ i zastrzegłem sobie obszerniéj w tym przedmiocie pomówić. Uczyniłem to w następnym liście z d. 17 b. m. który w wspomnionym wyżéj umieściliście numerze. Pozwólcie mi w krótkości zgubioną te korespondencyą powtórzyć, zawierała ona bowiem porównanie opi-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Szczęście z biedą w parze idą.

POWIASTKA.

(Ciąg dalszy).

Po odejściu nocnego stróża, uczniowie medycyny żałowali wielce że tak piękny egzemplarz uciekł im z pod nożów i skalpelów; chociaż z drugiéj strony ów egzemplarz tęgo nogami zbierał, i rad był nieskończenie znaleźć na miejscu każdą cząstkę swojego grzesznego ciała, jak ją Pan Bóg stworzył. To pokazuje, że co jednych smuci, to drugich cieszy i nawzajem. Gdyby wszyscy się cieszyli lub smucili, świat dostałby melancholii z nudów.

Na taką właśnie melancholię zapadł był jeden z uczniów medycyny na którego przypadała koléj zostać resztę dnia i nocy przy chorych; a melancholia tém była mocniejsza, im gatunek choroby był jednostajniejszy; wszyscy bowiem chorzy oddani pod jego opiekę spali w najlepsze. To jego usposobienie, właściwie niepochodziło ze stanu mniéj więcéj śpiącego pacyentów, ale miało źródło swoje w romansowéj gorączce w jakiéj się znajdował ów przyszły doktór medycyny i chirurgii. — Niestety! niedawno temu poznał się był na pewnym przyjacielskim wieczorku z pewną ładną blondynką, o żywém oku, wysmukłéj kibici, mającą głosik bardzo wdzięczny, którym lubiła dość często się odzywać i to w sposób tak drażniący, że nietylko dwudziestoletniego medyka, ale nawet starego doświadczyńskiego mogłaby nabawić zawrotu głowy, a przynajmniéj, wielkiego niepokoju. Nic dziwnego, gdy odtąd zaczęła panować udzielnie w jego myślach, snach i poetycznych wyskokach, chociaż obok Hippokrata i Galena zabawnie wyglądają jęki Petrarki lub wybuchy wulkaniczne Gustawa. — Dość że nasz młodzieniec jęcząc jak włoska kancona, wybuchając jak wulkan, macał rad nierad po pulsach, kazał sobie pokazywać języki, i podług nowéj teoryi pukał, wszędzie pukał, a napukawszy się i namacawszy pulsów, stawał w oknie spoglądał na niebo koloru ołowianego, spoglądał na ziemię błotnistą i wilgotną, patrzał wreszcie na zegarek, który właśnie pokazywał siódmą wieczorną godzinę...

— Ona dziś jest w teatrze! zawołał załamując ręce— a ja tutaj nudząc się na zabój, nie mogę nawet na nią popatrzeć. A przecież tyle mógłbym jéj spojrzeniem mojém powiedzieć, tyle z jéj spojrzeń wyczytać, że znowu wystarczyłoby mi na jaki tydzień mozołów i nudów! Co tu począć! Żeby uprosić którego z kolegów na zastępcę, ale gdzież ich szukać, każdy albo zajęty, albo się bawi.. Szczęśliwa myśl! Przejdę się ku teatrowi, kto wie, czy nie spotkam jéj w drodze... gdyby tylko nie ten przeklęty deszcz... cóż mi deszcz szkodzi...

Mimo deszczu, mimo chłodu

I powtarzając sobie w myśli ten poetyczny ustęp, zawdział paltot, a wychodząc postrzegł przy drzwiach kalosze, które że mu się nadarzały wybornie, bez namysłu wsadził na nogi. Zaledwie wyszedł na podwórze, nie wiedząc sam jakim sposobem, niesięgając nawet do woreczka, który mówiąc nawiasem niewystarczał na bilet galeryjny, ujrzał się bardzo wygodnie umieszczonym w krześle pierwszego rzędu, z ogromną teatralną perspektywą oprawną w kość słoniową.

Piękna i zalotna blondynka siedziała z otyłą ciocią w loży pierwszego piętra.

Obie perspektywy, jak dwie lufy pistoletów w pojedynku celowały w siebie...

Sztuka się zaczęła; medyk zrazu przysłuchiwał się grze aktorów z roztargnioną uwagą; lecz że to była przypadkiem dobra jakaś sztuka, porwany został mimowolnie w sieć intrygi. Główną rolę miała piękna jakaś pani, która ubrana w pozory niewinności i cnoty, zdradza niemiłosiernie poczciwca oddającego się jéj z duszą i ciałem. Niewiem dla czego historya ta, dość oklepana dla kogoś co się zna na ludziach, miała dla naszego młodzieńca urok wielkiéj nowości, i wielkiego teatralnego effektu. Wrażenie jakiego doznał było tak gwałtowne, że omal nie krzyknął na owego ślepego kochanka aby téj zwodniczéj syrenie niewierzył; już nawet pierwsze zgłoski wyrazu wydarły się z ust jego; ale szczęściem publiczność wzięła to za okrzyk podziwu nad wyborną grą aktorów i zagłuszyła go hucznym oklaskiem... Przyszedłszy do opamiętania się, zaczął rozmyślać nad własném położeniem, i szczerze zapragnął przenieść się w głąb serca pięknéj blondynki, i innych znajomych mu osób znajdujących się w teatrze. Życzenie to wcale było z naturą medyka zgodne; przywykły krajać i anatomizować martwe członki, chciałby lancet swój zapuścić w cząstkę grającą życiem, a raczéj w ognisko samego życia: w serce..

Już to samo pokazuje niedoświadczenie młodzieńca; ktokolwiek żył z ludźmi i poznał ich w różnych stosunkach i przypadkach, za nicby nieodważył się przedsiębrać podróży po głębi serc, taką bowiem ciekawość równie przypłacić można jak uchylenie zasłony w Sais.

Niepotrzeba mówić, bo czytelnik sam domyśli się, że pierwszą wizytę oddał nasz medyk sercu pięknéj blondynki. Spodziewając się znaleźć świątynię, jasną i białą jakby z karrarskiego marmuru, w pośród któréj goreje brylantowy płomień i para gołąbków się unosi nibyto symbol miłości, znalazł rodzaj kiosku otwartego na wszystkie strony a u wnijścia własny portret w karykaturze maskujący inny portret zrobiony *con amore* a wyobrażający leitnanta od ułanów, którego poznał od razu. Lekuchny płomyk igrał koło wąsików ułana...

— A więc to moja figura służy za parawan téj zdrajczyni! zawołał wylatując z gniewem z onego przybytku. W rzeczy saméj — mówił daléj — wracając do swego ciała, które w krześle zostawił — on tu siedzi na przeciw niéj — teraz mrugają do siebie i rozmawiają: ona wachlarzem, on rękawiczką... Dość téj igraszki moja pani; żeby ci dać uczuć, całą moją wzgardę nawet niespojrzę na ciebie... i gdzie indziéj pójdę szukać serca coby warte było poświęcenia się i miłości... Tak pomyślawszy spoglądał po górnych i dolnych lożach, a zatrzymawszy się na jakiéj powabnéj twarzyczce, zaraz oddawał wizytę sercu.

Długo byłoby opisywać co tu i owdzie zastawał. Jedne serca wydały mu się zimne i puste, jak nieopalona stancya w zajezdnym domu; inne miały podobieństwo z fajerwerkiem, który dziwi i bawi, ale spłonąwszy, żadnego uczucia niezostawia; w innych zastawał same liczby, w drugich szczątki kwiatów, ale bez woni — a tak nameczywszy się mozolną podróżą, już chciał wyrzec się swéj ciekawości, gdy niedaleko w kąciku postrzegł twarzyczkę dziewczyny siedzącéj obok swéj matki... Zajrzał w to serce — i znalazł czego szukał: był ołtarzyk, nad którym unosiła się gołąbka, godło niewinności. — Jakżeż tu dobrze; jak miło! — zawołał — przeleciałem tylko przez tę świątynię dziewiczéj anielskości, a już czuję się lepszym... A przecież widywałem ją tak często, miałem nawet łatwość zbliżenia się, czemuż poświęciłem ten cichy kwiatek dla óczu zwodniczéj blondynki!...

nii na wschodzie i zachodzie w toczącéj się sprawie, która dotąd jeszcze nie przeszła w inną fazę, i jak się zdaje w nią nie przejdzie, chyba przekroczeniem Prutu przez wojska rosyjskie, jeżeli to nastąpi.

Opuściłem Konstantynopol po wyjeździe nietylko księcia Menszykowa, ale nawet p. Ozerow, w chwili jednego z owych wypoczynków, jakie w kwestyi wschodniéj są nieodzowne, już dla saméj odległości Stambułu od Petersburga i innych stolic. Miała zatem czas opinia tamtejsza przejść z gorączkowego stanu do zimniejszego poglądu. Nie mogąc liczyć na własne siły, bo illuzyi w tym kierunku niedostrzegłem nigdzie i u nikogo, oparła się na przekonaniu, że Turcya jest potrzebną do utrzymania politycznéj równowagi w Europie, i na chęci zachowania pokoju objawiającéj się tak ogólnie u rządów i ludów, jak może trudnoby było w historyi znaleść przykładu. Turcya potrzebuje pokoju, jest to następstwem systematu dzisiejszego, jest koniecznością dla reform finansowych, bez których się nie obejdzie. „Turcya potrzebuje pokoju, mówił były minister Fuad-effendi, a jeżeli za ewentualności ręczyć nie mogę, to z drugiéj strony zapewnić jestem w stanie, że Reszyd-pasza przygotowany jest do wszelkich możliwych ofiar, aby go tylko utrzymać.“ Z drugiéj strony przytoczę wyrazy lorda Redcliffe, które z równie pewnego posiadam źródła: „Wszyscy chcemy pokoju, to pewna, lecz od r. 1848 nic z pewnością przewidzieć się nieda. Wojna, gdyby do niéj przyszło, byłaby niespodzianką *(viendrait par surprise)*. Zresztą, ktoż odgadnie myśli Cesarza Francuzów?“ Jakiż więc horoskop mogła stąd ułożyć rozsądna w Konstantynopolu opinia w nieporozumieniu, jakie miało miejsce w téj chwili? oto, demonstracyą wojenną ze strony Rosyi, poruszenia flot angielskiéj i francuzkiéj, wdanie się dyplomatyczne mocarstw w interesie równowagi i pokoju, a mające na celu otrzymania modyfikacyi w żądaniach Rosyi dotyla, aby Porta stósowne uczynić mogła koncesye. Programat ten, oprócz owych *ewentualności* i *niespodzianek*, zostawiał wprawdzie dwie wątpliwości: naprzód za czyjem pośrednictwem otrzymać miała Turcya spodziewane modyfikacye, a powtóre czyli je otrzyma? O ile widziałem nie rachowała w Stambule opinia na floty, ale właśnie na mocarstwo mające wpływ przeważny w sprawach wschodnich, politykę silną, pewną, własną, a politykę pokoju, oraz przyjazne stosunki z dworem petersburgskim; rachowała daléj na znany jéj dobrze charakter Cesarza wszech Rosyi. Polegała na słowie wielkiego mocarza, że nie chce zniweczenia niepodległości Porty ottomańskiéj, a wyrozumiałość jéj zdaniem mogła iść w parze z największą stałością, tam gdzie nikt o słabość posądzićby nie śmiał. Taki był stan opinii w Stambule 30go maja, takim ukazuje mi się dotąd według ostatnich wiadomości sięgających 14go b. m. Zawsze to samo przekonanie, że Turcya ustąpić całkiem nie może, że prędzéj przyjąć szansę wojny byłaby zmuszoną, jakkolwiek nie upatruje w niéj nadziei, pokłada ją zaś w Europie, będąc sama gotową do wszelkich kroków i ofiar, któreby spór ten na drodze pokoju ukończyć mogły bez wystawienia jéj na niepowetowaną utratę powagi, i walkę z opozycyą stawiającą nieprzebytą zaporę do dalszego w systemacie rządowym postępu.

Zobaczmy opinią na zachodzie. Przebiegłszy całe koło przypuszczeń i różnych mniéj więcéj przyzwoitych deklamacyj, piérwszy jej punkt oparcia w chwili wypoczynku, który naturalnie cokolwiek późniéj nadszedł dla Francyi i Anglii, było wysłanie flot pod Dardanele, i jakieś wymarzone solidarne stanowisko w kwestyi wschodniéj czterech mocarstw Austryi, Prus, Francyi i Anglii, które powagą swoją jakoby jakiś *Deus ex machina*, miało samym wpływem moralnym sprawę załatwić. Przypuszczenie to niemające żadnéj podstawy, i okazujące tylko nieznajomość stosunków politycznych w wysokim stopniu dzienników francuzkich i angielskich, ostać się długo nie mogło. Rozczarowanie nastąpiło wkrótce, i objawiło się długiemi rozumowaniami nad owém wysłaniem flot, mającém pacyficzne znaczenie, nad przejściem Prutu przez wojska rossyjskie, które za *casus belli* uważaném być niepowinno, ale raczéj za pierwszy krok do negocyacyj, nareszcie nad pozycyą armii tureckiéj, która zdaniem *Timesa* Dunaju przekroczyć niepowinna. I cóż z tego wszystkiego wnosić wypada? Zaprawdę jeżeli dzienniki angielskie, francuzkie, za opinią uważać można, programat jej w sprawie wschodniéj nierównie jest mniéj konkludującym aniżeli wschodni. Pokazuje tylko wyraźnie pewne wahanie, które w różnorodności gabinetu Saint-James ma swe tłumaczenie i pewną obawę, która się zawiera w przytoczonych wyżéj słowach lorda Redcliffe. Nie rozstrzyga wcale pytania głównego, ani jakim sposobem otrzymać modyfikacyą, bez któréj Turcya niemoże uczynić żądanych koncessyj, ani też wskazuje dalszego działania, gdyby modyfikacya otrzymaną być niemogła. Wszystko zostawia w zawieszeniu i niepewności, obwinąwszy tylko działa flot w artykuły gazeciarskie. Mają wprawdzie floty przepłynąć Dardanele na żądanie Porty: ale jakież kroku tego znaczenie? Zapominać bowiem nietrzeba, że Porta życzy sobie pokoju a nie wojny, demonstracya zaś równie jest silną, gdy okręta stoją w przystani Besika, jak gdy zarzucą kotwice w Bosforze. Słusznie przeto zdaniem mojem opinia w Stambule nie rachowała na floty, ale zwracała się ku Austryi i w niéj upatrywała rękojmię europejskiego pokoju. Dziś jak wtedy, stanowisko tego państwa, samo jedno tylko odpowiada trudnościom z kwestyi wschodniéj powstałym. Czyli i jak dalece się omyliła, bliskie okażą wypadki.

M. M.

Berlin 29 czerwca.

† Wśród powszechnego zajęcia uwagi publicznéj sprawą wschodnią, wypadki zachodzące w polityce państw wewnętrznéj przechodzą prawie niepostrzeżone, albo traktowane są w większéj części dzienników sposobem przeglądowym. Kwestya sukcessyjna w Danii, która w d. 24 b. m. w połączonym sejmie rozstrzygniętą została stanowczo większością 119 głosów przeciwko 10 stósownie do życzeń rządu; konflikt polityczno-religijny w Holandyi, który przez nowe ministerstwo, mające w nowo obranéj drugiéj Izbie nie małą oppozycyą, nie jest dotąd załatwionym, lecz spodziewać się należy, że przynajmniéj co do strony religijnéj, mimo reakcyjnéj i ultraprotestanckiéj dążności obecnego ministerstwa, na zasadzie równouprawnienia kościołów protestanckiego i katolickiego załatwionym zostanie; reformy konstytucyjne w Hanowerze, których najważniejsza część, odnosząca się do reformy Izby pierwszéj, w dniu 23 b. m. większością 42 głosów przeciwko 35, przez drugą Izbę odrzuconą została, co dało powód, że ministeryum cały projekt zamierzonych reform cofnęło, a po powrocie króla z Londynu przyczyni się zapewne do tego, że Izba druga odroczoną lub rozwiązaną, i cała ta oddawna bez skutku agitująca się kwestya reform nareszcie przed Bundestag wytoczoną zostanie; spór episkopatu prowincyj wyższego Renu z władzami krajowemi, który w skutku najnowszych obrad i postanowień biskupów zebranych w Friburgu badeńskim, postanowień zapowiadających nieodmienne obstawanie przy udzielności i prawach kościoła katolickiego, może przybrać groźniejszą jeszcze postać; kwestya nareszcie małżeństw mieszanych w Prusiech, którą ostatni rozkaz gabinetowy, grożący oficerom przyjmującym warunki breve papiezkiego wydaleniem ze służby, uczynił niezmiernie drażliwą; każda z tych pomienionych tu pokrótce spraw byłaby w innym czasie dostarczyła wątku do zapełnienia szpalt dzienników niemieckich obszernemi rozprawami. Obecnie, pod wpływem niepokojącego wszystkich umysły oczekiwania, czy kwestya wschodnia wojnę Europie przyniesie czy pokój, sprawy powyższe tylko pobieżnie, powiedziećby można, że w stylu telegraficznych depeszy są traktowane. Nie wdaję się i ja tą razą w bliższy ich rozbiór.

Kwestyą sukcessyi w Danii zna czytelnik z korespondencyj hamburskich. W Hollandyi religijna strona zaszłego konfliktu przedstawia się tak. Wzrost powagi kościoła katolickiego, po uśmierzeniu ostatniéj rewolucyi, nietylko w państwach katolickich ale i protestanckich, obudził także nowe życie pomiędzy katolikami w Holandyi. Kościół tameczny katolicki niedoznawał żadnego prześladowania ze strony rządu, używał zupełnéj wolności religijnéj, zagwarantowanéj konstytucyą i stojącéj niejako pod strażą tolerancyjnego ducha narodu; brakło mu tylko oddawna odpowiedniéj innym krajom organizacyi hierarchicznéj. W celu zaprowadzenia tejże Ojciec ś. zaczął był już w 1851 r. układać się z liberalném ministeryum Thorbecke, które wychodząc z zasady, opartéj na konstytucyi, że państwo nie ma nic z kościołem katolickim do czynienia, wzbraniał się żądaniom papiezkim dać urzędowe pozwolenie. W końcu jednak następnego roku kazał oficyalnie oświadczyć, że organizacyi hierarchii katolickiéj nie stoi ze strony rządu nic na przeszkodzie. W skutku

---

Długo rozmyślał medyk nad tak szczęśliwém odkryciem i często ku niéj zwracał swą perspektywę; jednakże niechcąc ubliżać jéj tém częstém przypatrywaniem się, umyślił dla rozrywki odbywać dalszą podróż po sercach płci męzkiéj; gdyż dotąd tę ostatnią omijał.

Pierwszym skokiem znalazł się jakby w gabinecie ubranym w zwierciadła, które niezmiernie powiększały przedmioty. W pośrodku, niby Dalaj-Lama siedziało nędzne *ja*, zachwycone własną ważnością — w inném miejscu, trafił na wór dukatów i paczkę banknotów; znowu na same paragrafy; na talię kart, na pęcherz, na kawał mięsa — i tak uciekając z jednéj komórki w drugą, wszedł nareszcie jakby w kałużę, z któréj wyszedłszy niemiał nic pilniejszego jak czémprędzéj lecieć do łaźni parowej ażeby się oczyścić...

Porównywając te odkrycia tajemne jakie poczynił z pozorami jakiemi odziewali się posiadacze tych serc, niemniéj z dobrą sławą, uwielbieniem i uszanowaniem oddawaném ich majątkowi, znaczeniu, talentom — porwał się biedak za głowę i serce, bo czuł, że wszystkie jego wyobrażenia mięszały się nagle i jakby go porywały w chaotyczną bezdeń.. Niezawodnie byłby może nazajutrz oszalał i dostał się do S. Ducha, gdyby nie przypomnienie téj roskoszy jakiéj doznał przelatując przez serce dziewczyny — anioła — to go uzdrowiło i przywołało do zmysłów...

Właśnie kortyna spadła, publiczność wychodziła z teatru, szukał swojego anioła — niebyło go — za to blondynkę spotkał schodzącą ze schodów opartą na ramieniu ułana...

— Wolałbym był niechodzić na teatr i niezaglądać do ludzkich serc! Czemuż niejestem w klinice!

Ledwo pomyślał — już się tam znalazł; i znowu macał pulsa, i ordynował tyzanny...

Ze zrzuceniem kaloszy, nieznikła mu przecież pamięć tego co widział; było to jak senne marzenie — słuchając więc tego wewnętrznego głosu, zerwał stosunki ze zdradziecką blondynką, a natomiast zbliżył się do owéj cnotliwéj acz ubogiéj panienki, o któréj rękę dobijał się żelazną nauką i pracą. *(Dok. nastąpi).*

Teodor Narbut.

Do zaszczytnych imion badaczy historyi krajowéj Naruszewicza, Bandtkich, Albertrandego, Ł. Gołębiowskiego, W. A. Maciejowskiego i tylu innych, należy bez zaprzeczenia i imie Teodora Narbutta. Ten nestor historyi litewskiéj całém życiem swojém urzeczywistnił, ile mogą zdziałać mocne postanowienia i niezłomna usilność jednego prywatnego człowieka. Dziewięć tomów jego dziejów Litwy są wymownym dowodem pracy i zasługi godnéj cześci i uwielbienia. Z ciemnéj, niezbadanéj przepaści, wyprowadził on naród litewski, piórem jego kierowało uczucie miłości bratniéj, a prawda i bezinteresowność sędziego. Przeszedł od pogańskiéj kolebki, do ostatecznego zespolenia się z chrześciańską Polską. Wieleż to lat mozolnéj pracy, ileż to kosztów, kłopotu dla zebrania materyałów, dla zbadania zagadkowéj przeszłości poświęcić musiał, nim z tego chaosu, nietkniętego przez nikogo, utworzył harmonijną całość, i złożył dla literatury drogi skarb przeszłości.

Teodor Ostyk Narbut, herbu Trąba urodził się 8go listopada 1784 r., w dziedzicznéj majętności Szawrach, położonéj w powiecie lidzkim, gubernii wileńskiéj (dawniéj grodzieńskiéj). W r. 1799 wstąpił do szkoły głównéj litewskiéj, czyli uniwersytetu wileńskiego, gdzie pod Gucewiczem i Szulcem słuchał kursu nauk matematycznych, architektury cywilnéj i militarnéj. W r. 1803, udał się do Petersburga, i tam rozpoczął zawód wojskowy jako inżynier. Czas jakiś wykładał lekcye w korpusie 2gim kadetów. W roku zaś 1807 przeniesiony do czynnéj armii, pod Ostrołęką raniony bagnetem, a pod Tylżą w lewą rękę postrzał od broni otrzymał. Podczas wojny finlandzkiéj w r. 1808 przy Abo otrzymał silną kontuzyę w głowę, co spowodowało stępienie słuchu, które późniéj zamieniło się w zupełną głuchotę. Następnie był na eskadrze, i kiedy ta w zatoce portu baltyckiego została zapartą, sypał bateryę na jéj obronę na wyspie Rugen. W r. 1810 i 1811 uskutecznił plan i rys fortecy Bobrujska, do założenia któréj na tèm miejscu, pierwszy wynalazł możność. Prace hidrauliczne osłabiły jego zdrowie, a do tego utrata słuchu zniewoliła Narbuta w roku 1812 przed wojną z Napoleonem, porzucić służbę inżynierską.

Wróciwszy pod rodzinną strzechę, od téj doby, jedną myślą zajęty, wszystkie chwile życia, majątek, spokój, poświęcił dla jéj wykonania, a niespoczął, aż przeszłość ojczystego kraju wyprowadził z nicości, z otchłani sprzecznych domniemań tylko i pojęć fałszywych. Daleki obłudy lub pochlebstwa rodowym przesądom, niewahał się mówić prawdę, ugruntowaną na sumienném przekonaniu; a tę szczerotę przyszłe pokolenia, przyszłe badania, wyświecą.

Oprócz wielu artykułów drukowanych w *Dzienniku i Tygodniku wileńskim*, *w Tygodniku petersburgskim*, *Atheneum*, *Ondynie*, *Radegaście*, *Pamiętnikach umysłowych* i wielu innych pismach czasowych, wydał następne dzieła:

1) Rys historyi ludu cygańskiego. Wilno 1830 r. in 8vo.

2) Rozprawa o lnie, na zadanie uniwersytetu wileńskiego 1833 r.

3) Ody i Kantaty J. B. Rousseau przekład z francuskiego 1833 r.

4) Ody Horacego wierszem 1835 r.

5) Dzieje narodu litewskiego dziewięć tomów. Tom Iszy wyszedł w r. 1835, tom IX. w r. 1841. (in 8vo z rycinami).

6) Pomniki do dziejów litewskich 1846 r. in 4to.

7) Dzieje narodu litewskiego w krótkości zebrane 1847 in 8vo. — Wszystkie te dzieła wyszły w Wilnie.

Wkrótce mają wyjść pisma pomniejsze historyczne, złożone po większéj części z rozpraw i badań dotyczących dziejów Litwy. — Nadto napisał 10ty tom Dziejów Litwy, który ma służyć za wskazówkę do wydanych 10ciu tomów, praca wiele ułatwiająca czytelnikowi wyszukanie żądanego szczegółu, w tak ogromném dziele. — Przygotował spis archiwów polskich, przerobił mitologię litewską, i dalsze tomy historyi Litwy ciągle poprawia, dopełnia nowymi spostrzeżeniami i badaniami, pragnąc w szlachetnéj myśli, zostawić po sobie rzecz gotową, do drugiego wydania.

I dziś jeszcze pomimo osłabionego wzroku, i sił starganych, w poczciwym zawodzie, nieprzestaje pracować, i bacznie śledzić ruch literatury naszéj. — Dość liczna biblioteka jego, szczególnie bogata w rzadkie dzieła historyczne, rękopisma starodawne, wyjątki w rzeczach litewskich z archiwum tajnego królewskiego, metryk litewskich, archiwów inflandzkiego w Rydze i innych. Nadto posiada zbiór zabytków na Litwie z ziemi wykopanych, między któremi brązowy posąg boga wojny Kawas, popielnice, łzawnice, i inne skarby zamierzchłéj już przeszłości.

*** (z D. W.)

tego Stolica Apostolska, nie widząc potrzeby dalszego znoszenia się z rządem, urządziła w początku b. r. hierarchią kościoła katolickiego w Holandyi z własnego popędu, podobnie jak się dawniéj stało w Anglii. Krok ten Rzymu wywołał szturm-petycye ze strony zwolenników ultra-protestanckiego kościoła przeciwko ministerstwu Thorbecke. Korona pochwyciła tę sposobność, aby się pozbyć zbyt liberalnego ministerstwa, mającego konstytucyą za sobą, i podnieść ścieśnioną władzę swą przez nakazanie nowych wyborów do drugiéj Izby i powołanie do ministerstwa ludzi, nie mających w kraju zbyt wielkiego imienia i wziętości. Ponieważ koronie więcéj podobno chodzi o polityczną stronę tego wypadku, aniżeli o ograniczenie wolności kościoła katolickiego, przynajmniéj w mowie tronowéj i adresie nowéj Izby, tolerancya religijna i wolność wyznań uważane są za niezmienną zasadę konstytucyi i za wyraz usposobienia korony, ministerstwa i reprezentantów narodu; mam prawo domyślać się, że organizacya hierarchii katolickiéj nie dozna żadnych przeszkód, i że w Izbach walka głównie o reformy konstytucyjne toczyć się będzie.

Kwestya hanowerska nie wymaga na teraz dalszego wyjaśnienia. Projekt reformy Izby pierwszéj, którąby chciano zrobić reprezentacyą saméj arystokracyi, był dawniéj w *Czasie* umieszczony. Spór na chwilę zawieszony rozstrzygnie się po uchwaleniu budżetu i po powrocie króla z Londynu. Aby sprawa miała być zaniesioną przed Bundestag, o tém wątpię. Hannower zbyt jest drażliwy w politycznéj swéj udzielności, aby się wprost do Bundestagu po radę i pomoc udawał, nie doświadczywszy wprzód, czy powołaniem nowéj Izby nie powiedzie mu się trafić do celu.

W konflikcie episkopatu Górnego Renu z państwami południowemi trzeba nam oczekiwać memoryału, który biskupi zebrani w Freiburgu w obronie praw kościoła wydać postanowili, zanim dalsze skutki jego ocenić będziemy mogli.

Kwestyą małżeństw mieszanych samiście w tych dniach objaśnili. Pozwólcie mi tylko zrobić tę uwagę, że wyrazów rozkazu gabinetowego, który jest wypływem woli samego króla, nie można nazywać „ubliżającemi dla wyznania katolickiego“. Wiadomo, w jak wysokim stopniu dzisiejszy monarcha Prus jest religijnym. Z ust jego nie mógłby wyjść wyraz ubliżenia dla religii katolickiéj. Wyrażenie „entwürdigende Bedingung“ w rozkazie gabinetowym odnosi się do składania przysięgi przed duchownym katolickim przez oficera protestanckiego, który żeniąc się z katoliczką, ma pod przysięgą przyrzec, że dzieci w jéj religii wychowywać będzie. Jestem przekonany, że składanie przysięgi przez oficera katolickiego przed duchownym protestanckim w odwrotnym razie, król równieby za „niegodny“ osobistego honoru oficera czyn uważał. Nie przypuszczam też, aby rozkaz wydany do armii miał w następstwie być rozszerzonym i do urzędników cywilnych. Bądźmy z resztą sprawiedliwi, i nie dziwmy się surowości przepisów kościoła protestanckiego w obec posuniętéj do ostateczności, acz w dogmacie konsekwentnéj, surowości kościoła katolickiego w rzeczonéj kwestyi. Nie potrzeba być obojętnym dla swojéj religii, aby być sprawiedliwym dla wyznawcow drugiéj, zwłaszcza także chrześciańskiéj. „Was dem Einen recht, ist dem Andern billig“.

Obecnie bawią tu: królowa grecka, arcyksiążę austryacki Stefan, książę Waza, książę genueński, książę i księżna holenderscy w przejeździe do Szwecyi. Zapowiedziani: książę Albert saski z młodą żoną i królestwo bawarscy na 3 lipca. — Deszcze nie ustają, dziś zimno i dżdżysto jak w póżnéj jesieni, i bynajmniéj nie zanosi się na zmianę.

Paryż 26 czerwca.

Znajdujemy się tutaj w szczególném położeniu: we Francyi nietylko dzienniki lecz ludzie dobrze położeni, widzą pokój; kiedy w Anglii tak dzienniki jak lud ie stanu widzą wojnę. W Anglii ministrowie nie kryją się z mową, że wyczerpali wszystkie środki pokoju. P. d'Azeglio, ambasador piemontski, pisał temu parę dni z Londynu do jednego z przyjaciół w Paryżu: „Stan polityki jest tutaj bardzo czarny; wojna jest prawdopodobną“. Mówią, że ton pokojowy *Constitutionnela* i *le Pays* wyszedł z rozkazu Miresa, który potrzebuje aby likwidacya odbyła się *en hausse*, czemu rząd nie sprzeciwia się, w celu złagodzenia popłochu giełdy. Mówią, że p. de Morny jest zdania iż do wojny nieprzyjdzie, że gra na podwyżkę itd. *L'Indépendance* twierdzi, że cesarz Napoleon słabieje i że Anglia utrzymuje jego odwagę. Bajek i plotek jest wiele, a prawda jest tylko jedna, tj. że Francya i Anglia trzymają razem i trz mają statecznie; że Anglia pokazuje w negocyacyach oględność, a Francya chęć odwetu za obrazę jakiej od Rossyi doznała. Cesarz Napoleon chciał, aby sprawę wschodnią zakończył kongres w zamiarze powtórnego poddania Turcyi pod opiekę całéj Europy i oddalenia wyłącznéj opieki Rossyi, ale p. Kissielew oświadczył, iż cesarz Mikołaj na kongres się niezgodzi. Był to jednak jedyny środek, jaki zachód mógł przedstawić dla utrzymania pokoju. Ze swéj strony Rossya niemogła się zgodzić na niego, boby utraciła wpływ na ludności grecko-słowiańskie. To też dlatego Francya i Anglia zbroją się coraz więcéj, a Anglia się sroży. Lord Clarendon mówi w Parlamencie, że okólnik hr. Nesselrodego jest stekiem nieprawdy. Lord Clanricarde zrobił w Izbie lordów projekt, przedstawienia adresu do królowéj w przedmiocie okólnika. Napoleon III. niepozostaje bezczynnym. W dzisiejszym *Monitorze* mianuje on nietylko komendanta floty dardanelskiéj(?), lecz komendanta floty baltyckiéj. Pierwszym jest kontr-admirał Barbier de Tinan, pod tytułem: *comendant en chef de la station navale du Levant*, a drugim wice-admirał Bruat, pod tytułem: *commendant en chef de l'escadre d'évolution d'Océan.* Dwie te nominacye zrobiły w Paryżu wrażenie, pomimo że były ukryte pod oględnemi tytułami.

Jak Francya i Anglia chcą wyjść ze sprawy wschodniéj drogą kongresu, tak Rossya chce z niéj wyjść drogą medyacyi Austryi. P. de Bruck miał otrzymać od Porty odpowiedź, że odrzucając powtórnie ultimatum rossyjskie, odrzuciła je z oględnością, zostawiając otwarte wrota do nowych negocyacyj. Cesarz ze swéj strony miał obiecać, iż czekać będzie z przejściem Prutu dopóki nie odbierze wiadomości o skutku medyacyi. Jakim trybem ma iść ta medyacya, wyjaśnia to *Assemblée Nationale*, mająca stosunki z p. Kisielewem. Według tego dziennika, Porta ma podpisać notę dyplomatyczną przedstawioną przez hr. Nesselrode, ale Rossya ma w téj saméj chwili przesłać jej w odpowiedzi notę, która jej obawy zaspokoi. Francya a szczególniéj Anglia, mają nie odrzucać zupełnie téj drogi utrzymania pokoju, ale mają w skutek jej niewierzyć. Napoleon III. miał pokazać do niéj odrazę.

Jak się ostatecznie zakończy sprawa wschodnia, trudno jeszcze przewidzieć. Interesa i miłość własna zachodu i północy są zbyt różne, aby spodziewać się można zakończenia téj sprawy bez szkody jednéj lub drugiéj strony, a może i bez wojny. Mówią, że Porta ufna w pomoc zachodu, chce uważać przejście Prutu za *casus belli.* Jeżeli tak jest, to floty sprzymierzone przeszłyby Dardanele. Czy na taki krok będzie się chciała wystawić Rosya? wkrótce to zobaczymy. Jak na dzisiaj, to jest tylko wiadomo, że tak Słowianie jak Grecy okazują usposobienia mniéj przychylne Rossyi, i że jeżeli Rossya nie obróci zręcznie swych interesów, wpływ jej w Turcyi i w Europie mógłby na tém ucierpieć.

We Francyi cisza jest zupełna. Pogłoski o aresztowaniach, były jak zwykle zbyt przesadzone lub nieprawdziwe. Pewna agitacya jest jednak niezawodną. Wiktor Hugo wystąpił z nowym pamfletem pod tytułem: *Ils ont fait un roi.*—Rojaliści roznoszą kopie listu przejętego r. 1815, w którym król Murat robi surowe wyrzuty Napoleonowi Imu.— Wczoraj p. Mignet czytając w Instytucie życie filozofa Jouffroy, pozwolił sobie krytykować system napoleoński i powstawać na skasowanie nauki filozofii. Publiczność dawała oklaski w obecności księcia Murata, który musiał zakryć sobie oczy i udawać, że nie widzi i niesłyszy. Mówią, że p. de Maupas został pozbawiony ministerstwa dlatego, że chciał wymarzyć spisek rojalistowski i wmieszać w niego Changarniera; że cesarz odkrył intrygę przez głównego ajenta prowokacyjnego itd. Inni mówią, że p. de Maupas padł ofiarą zawiści kolegów, którzy się razem trzymali, kiedy on bogaty i niepodległy szedł sam. P. de Maupas nie długo zapewnie zabawi na ambasadzie neapolitańskiéj.

Na żądanie sułtana, Abd-el-Kader podejmuje się komendy jazdy tureckiéj, ale jako obowiązany względem Francyi, domaga się na to poprzedniego upoważnienia od Napoleona III., którego swym dobrodziejem nazywa.

Na wystawie paryskiéj znajduje się także portret roboty p. Kaplińskiego, ucznia Scheffera. Portret ten ma piękne zalety.

Ks. Napoleon wyjechał do St. Omer. Tłumy licznie zebrane przed Palais-Royal, pożegnały księcia życzliwemi okrzyki. Książe Napoleon umiał zyskać dla siebie u ludu prawdziwą sympatyą.

Przegląd Polityczny.

W kwestyi wschodniéj podajemy dzisiaj pod Anglią korespondencye paryskie londyńskich dzienników, zawierające niejeden nowy i interesujący szczegół, co do stanowiska zwłaszcza mocarstw zachodnich w téj sprawie.

Francuskie dzienniki podają korespondencye ze Stambułu daty 16 b. m., nieznajdujemy w nich atoli nic godnego wspomnienia. Artykuły rządowych dzienników tchną po większéj części duchem pokoju. Sama tylko *Patrie* zdradza pewną niespokojność. Pisze ona, że Porta, w razie przejścia Prutu przez wojska rossyjskie, niestawi im wprawdzie czynnego oporu ale zaprotestuje w obliczu Europy, i odmówi wszelkiego wdania się w układy, dopóki terrytoryum jéj będzie naruszone. Z resztą *Patrie* donosi, że Porta bardzo surowe wydała instrukcye do wszystkich dowódzców wojskowych, aby zachowując stanowisko ściśle obronne, wystrzegali się jak najstaranniéj wszystkiego, coby powód dać mogło do zbrojnego starcia.

— Ministeryum oświecenia i spraw duchownych w Prusiech wydać ma wkrótce memoryał w którym rząd udowodnić pragnie, że nigdy obowiązków swoich względem kościoła katolickiego nie spuści z uwagi.

Sprawa konstytucyi w Hannowerze wkrótce rozstrzygniętą będzie, przez wniesienie jéj na najbliższy porządek dzienny w Izbie niższéj. Ministeryum postanowiło nie ustąpić i jeżeli znajdzie oppozycyą, zapewne przyjdzie do rozwiązania sejmu.

— *Monitor* francuski poraz pierwszy ogłasza listę osób pozbawionych prawa noszenia orderu legii honorowéj i medalu wojskowego, w skutku wyroków sądowych. Z resztą prócz kilku nowych aresztowań, niema dzisiaj nic z Francyi do doniesienia.

— Listy z Madrytu podają bliższe szczegóły o ostatniéj zmianie ministrów. P. Calderon de la Barca, mianowany ministrem spraw zagranicznych jest dzisiaj posłem w Stanach Zjednoczonych, być więc może, że podobnie jak p. Torre d'Aylon posady nieprzyjmie. Co się tycze nominacyi p. Pastor Diaz, ta niedobre sprawiła wrażenie. P. Pastor Diaz jest bliskim krewnym p. Salamanca, i należy do stronnictwa przychylnego upragnionym przez królową matkę zmianom konstytucyi. Stronnicy zatem konstytucyi, do których liczą się najznakomitsi ludzie polityczni Hiszpanii, widzą w tym wyborze niedobrą wróżbę.

Wiedeń 29 czerwca. Dzisiejsza *Kor. Austryacka* pisze: „Po wielu dziennikach umieszczono odpowiedź zbiorową reprezentantów Austryi, Anglii, Francyi i Prus, w Konstantynopolu na zapytanie W. Porty względem ostatniéj noty księcia Menszykowa, wraz z podpisami właściwych dyplomatów. Wedle nadeszłych tu doniesień wszelkie powody nakazują powątpiewać o istnieniu takiéj noty, gdyż lubo reprezentanci czterech mocarstw porozumieli się w d. 21 maja w swobodnéj rozmowie nad równobrzmiącą odpowiedzią, takowa wszakże przesłaną została Porcie osobno przez każdą missyę. Oświadczenie zatem dane przez reprezentantów czterech mocarstw jest jedno i toż samo, ale bynajmniéj nie zbiorowe. Kto chociaż cokolwiek wtajemniczony jest w znaczenie dyplomatycznych dokumentów, ten pojmie różnicę jaka w tych formach zachodzi.“

— Sąd wyższy krajowy dla Styryi, Karyntyi i Krainy będzie urzędował w Pradze.

— Równocześnie z organizacyą namiestnictw, nastąpi organizacya władz szkolnych orzeczona już co do zasady; władze te na przyszłość będą stanowić osobny wydział przy władzach namiestniczych.

— Przez rozporządzenie ministerstwa skarbu zakazanem jest, aby urzędnicy i służba przy sądach zajmowała się pisywaniem próśb i aktów za zapłatę.

— Statut namiestnictwa dla Serbii i Banatu ustanowiony został jak następuje: 1 namiestnik, 1 wiceprezydent z płacą 5000 złr. 4 radców po 3000, 2500 i 2000 złr. 5 sekretarzy po 1400 i 1200 złr. 7 koncepistów po 800 i 700 złr. 2 tłumaczy po 700 złr. 8 praktykantów konceptowych po 300 złr. 1 dyrektor biór pomocniczych 1200 złr. 2 adjunktów po 900 i 800 złr. 6 oficyałów po 600 i 500 złr. 6 akcesistów po 400 i 350 złr.

— W celu obsadzenia posad w przyszłym wyższym sądzie krajowym w Bernie (dla Morawy i Szląska) rozpisano konkursa; prośby zanoszone być mają do 24 lipca.

— NPan dozwolił ministrowi spraw zagr. hr. Buol-Schauenstein przyjąć i nosić następujące udzielone mu znaki honorowe: bawarski order ś. Huberta, Hesko-Kasselski złotego Lwa i Sasko-ernestyński domowy order.

Anglia.

Londyn 26 czerwca. *Globe* podaje korespondencyą z Paryża donoszącą jako pogłoskę, że Cesarz Francuzów przesłał także pewnego rodzaju ultimatum do petersburgskiego gabinetu. Nagli on w nim o spieszne rozwiązanie kwestyi: czy ma być wojna lub pokój. J. C. Mość nie przyznaje Cesarzowi wszech Rosyi prawa utrzymywania ciągłego stanu niepewności i wzburzenia, który prawie równie szkodliwym jest dla finansów i handlu, jak rzeczywista wojna. Jednocześnie podaje *Times* list z Paryża o tym samym przedmiocie:

„W publiczności tutejszéj utrzymuje się nadzieja spokojnego załatwienia sprawy, a nawet zdaje się jakoby nadzieja ta w ostatnich dniach wzrosła. Dotychczas opierała się ona na oczekiwaniu, że Porta wszystkie żądania Rosyi przyjmie, dzisiaj zdaje się opierać na mniemaniu, że Rosya pomimo wielkich przygotowań czynionych nad Prutem, i w portach morza Czarnego, wojny prowadzić nie może. Utrzymują, że siły jéj są strasznemi tylko na papierze, i że podobnież ma się rzecz z owemi ogromnemi przygotowaniami. Obadwa te motywa równie są niedorzeczne, a jeśli Rosya nie chwyci się ostatecznych środków, czego nikt zapewne nie pragnie, i od czego wstrzymywać ją winny własne interesa, to raczéj zawdzięczać wypadnie energicznéj postawie innych mocarstw, aniżeli myśli, jakoby nie była w stanie drogą oręża Turcyą zmusić, albo jakoby nie miała po sobie prawa. Wszakże wielką mogłaby odnieść korzyść, gdyby jéj się powiodło dzisiejszy stan niepewności tak dalece przedłużyć, ażby zapóźno było opierać się jéj kroczeniu. Rosya może wprawdzie po zajęciu księstw naddunajskich wdać się w układy, ale układy te mogłaby przeciągnąć aż do nadejścia pory, gdzieby wszelkie działanie flot stało się niemożliwém. Floty rzeczone nie mogą długo na dzisiejszém stanowisku pozostać, a za nadejściem wiatrów równikowych miałyby przed sobą zamknięte Czarne morze, i Turcya przywiedziona byłaby do opierania się Rosyi własnemi tylko siłami.

Tymczasem stoi w Odessie korpus 12 do 15tysięczny, w ciągłéj gotowości do ambarkowania się, przeznaczony jak mówią wypłynąć na pierwsze skinienie do nieobronnéj przystani Sizeboli, 3 mile na południe od Burgas leżącéj i dominującéj nad przystępem do tego miejsca. Sizeboli jest jedynym nieobronnym portem ważniejszym, wzdłuż tego wybrzeża. Ani Warna, ani Burgas nieprzedstawiają takiéj korzyści. Korpus 12tysięczny nie byłby wprawdzie tak strasznym, gdyby się atoli powiodło przywieść grecką ludność do powstania, na co zapewne rachują, rzeczy wzięłyby zaraz inny obrót. Zapasy broni i strzeliwa towarzyszyłyby zapewne téj wyprawie i posłużyłyby do uzbrojenia powstałéj ludności. Wylądowanie zatem takiego korpusu w Sizeboli, postawiłoby go w możności obejścia Bałkanu, podczas gdy centrum armii posuwałoby się północną stroną tego łańcucha ku południowi. To wylądowanie przyszłoby do skutku, za nadejściem wiatrów, niedozwalających flotom wpłynąć na Czarne morze, i Rosya zacząwszy się układać po przejściu Prutu, osiągnęłaby cele swoje naówczas. Turcya mogłaby plan ten pokrzyżować obstając przytem, aby Rosyanie pierwéj ustąpić z księstw musieli, zanimby rozpoczęto układy; w każdym razie jednak należałoby śpiesznie przynaglić Rosyą do jasnego oświadczenia się. Mówią, że rząd francuzki chciał na okólnik hrabiego Nesselrodego odpowiedzieć i kategorycznéj zażądać informacyi, czyli zamiary Rosyi są rzeczywiście spokojne czyli też wojenne; w pierwszym przypadku Francya gotowa usługi swoje ofiarować, aby zaszczytne dla obu stron uzyskać rozwiązanie, ale przedewszystkiem pragnie uniknąć wszelkiéj dalszéj zwłoki. Projekt do noty w tym duchu miał być już gotowy, ale p. Kissielew wyraził ze względu na wszystkie interesowane strony życzenie, aby nie była ogłoszoną ani też urzędownie komunikowaną. Dalsze wdawanie się w noty, utrudniłoby tylko jego zdaniem spokojne sprawy załatwienie. Jedno rażące słowo, chociaż bez złéj chęci użyte, mogłoby sprawić rozdrażnienie, któreby nowe pociągnęło za sobą nieporozumienia. Nie wiem czy to w skutku rady p. Kissielewa, ale dotąd odpowiedź na okólnik petersburgskiego gabinetu nie odeszła. Z tego samego zapewne powodu, *Monitor* żadnéj dotąd nie zrobił nad okólnikiem tym uwagi.

Mówią daléj, że rząd francuzki polecił ministrowi swojemu w Wiedniu, aby się starał dowiedzieć czyli tamtejszy gabinet zamyśla wytrwać w swojéj neutralności, i coby przez tę neutralność rozumiał. Jak powiedziałem, publiczność tutejsza wierzy w spokojne rozwiązanie. W jaki sposób takowe nastąpi, o tém trudno powiedzieć coś stanowczego: sądzą jednak, że Rosya wyda powtórną notę, w któréj zaprotestuje przeciwko przypisywanym jéj zaczepnym zamiarom, obok zapewnienia, że jedynym jéj celem jest opieka nad milionami Greków, wyznawców téj saméj wiary co ona itd. Porta z swéj strony zaprotestowałaby przeciwko zajęciu księstw naddunajskich, Austrya naówczas ofiarowałaby swoje przyjazne pośrednictwo, i skończyłoby się na tém, żeby Porta żądania Rosyi przyjęła, ale nie w téj formie, w jakiéj były przedłożone. Wprawdzie są to tylko domysły; sądzą jednak powszechnie, że największe staranie zwrócone będzie ku temu, aby nietracić długiego na układy czasu, gdy tymczasem zdaje się, jakoby Rosya przedłużać je zamierzała. Zapewniają zresztą, że sam Cesarz Napoleon najmocniej pragnie utrzymania pokoju."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Piszą nam z Iwonicza 26go czerwca: „Już czerwiec się kończy, a jeszcze niema z żadnych naszych kąpiel wiadomości; zapewne spóźnione w tym roku lato, i teraźniejsze deszczem i zimnem przeplatane powietrze, jest przyczyną, że mało kto mógł się dotąd wybrać do kąpiel; mimo tego tu w Iwoniczu jest już pięćdziesiąt i kilka rodzin, prawda, że w téj liczbie przeważną większość stanowią Izraelici, lecz wszystkie prawie lepsze pomieszkania są już pozamawiane, i zdaje się, że tegoroczna pora kąpielowa będzie tu bardzo ożywiona; dotąd jest trzech kapłanów i tyleż lekarzy, można zatém liczyć na starunek tak duchowny jako i cielesny. My, co tutejszy zakład jeszcze od pierwszych jego zawiązków pamiętamy, a przez ostatnie kilka lat niemieliśmy sposobności oglądać go, musimy przyznać, żeśmy znaleźli wiele postępu; droga od gościńca do łazienek doskonała, wszystkie domy i domki niekosztownie lecz schludnie poodświeżane, parę nowych przybyło, parę jest w robocie, łazienek ilość pomnożona, ścieżki i mostki po spacerach porządnie utrzymane, traktyernia o wiele lepsza jak dawniéj, pieczywo dobre, kilka sklepów dostarcza prawie wszystkiego czego można potrzebować, uprzejmość i gotowość ze strony zarządu w dogadzaniu potrzebom gości, wzorowa. Jedno co możnaby zarzucić, tj. może cokolwiek za wysokie ceny; niewspominając o czém innèm, pieczywo acz wyborne, znaleźliśmy droższe jak w Krakowie i Lwowie. — Niezapomniano téż o stronie poetycznéj, od kilku dni jest muzyka, dotąd wprawdzie niezbyt głośna, lecz jak instrumenta tutejszą wodą przesiąkną, będą zapewne głośniejsze, i wystarczą tutejszéj potrzebie. Salę balową powitaliśmy jako dawną znajomą, w któréj jeszcze przed kilkunastu laty wycinaliśmy hołubce, może ona niejednemu tak jak nam miłe robi wspomnienia, lecz postępu ani w niéj, ani w przyległéj jadalni nieznaleźliśmy. Trzeba się spodziewać, że i ten budynek wcale nieodpowiedni tak znakomitemu zakładowi, będzie z kolei przebudowanym, albo ustąpi miejsca innemu."

— Panna Lesniewska z teatru warszawskiego robi furore w Peszcie, mianowicie w „Lunatyczce" Belliniego niezwykły wywołała zapał, a *Gazeta Peszteńska* dodaje, że zapał tam nielada czém obudzić się daje.

— Pod Shipley w pobliżu Broadford rozpoczęto budowę olbrzymiéj przędzalni, która będzie niezawodnie największym budynkiem fabrycznym na świecie i może wzorem dla tego rodzaju zakładów. Budynek ten oddzielne będzie stanowił miasto, którego mieszkańcy jakby w republice falansterskiéj żyć będą pracując razem, udając się do stołu, do roboty i na spoczynek za odgłosem dzwonka. Główny budynek fabryczny to jest przędzalnia 550 stóp długości mająca, na 6 pięter, cała z kamienia z pięknemi architektonicznemi ozdobami, stanowi niejako środek miasta. Okna téj fabryki z całkowitych lanych szyb. Posadzki ceglane z cegły wydrążonéj dla lekkości i utrzymania przewiewu, wszystkie wiązania i belki żelazne, w całym domu materyał ogniotrwały. Od tego budynku rozchodzą się dwa skrzydła na 330 stóp długości tak wysokie jak gmach główny; budynki te przeznaczone na składy. Daléj ogromne niskie zabudowania do przerabiania surowego produktu, który wprost do głównego gmachu dostaje się i ztamtąd przechodzi na skład jako wyrób gotowy. Do téj fabryki zbudowano osobną drogę od Shipley, osobną koléj żelazną z żelaznym mostem cylindrowym jak sławny most Britania. Machiny parowe urządzone są w dwóch budynkach, a kominy wysokie na 250 stóp stoją jakby dwie wieże przy wrotach fabrycznego miasta. Kotły są umieszczone pod ziemią i zasilane wodą z rzeki Ayre umyślnym prowadzoną wodociągiem, inny kanał odprowadza wodę zbyteczną. Pod tkackim budynkiem umieszczona wielka stągiew z kamienia murowana mieszcząca w sobie 500,000 galonów, zkąd różnemi drogami spływa dészczówka ze wszystkich zabudowań dla płukania wełny. Niedaleko od rzéki jest fabryka gazu zasilająca 5000 lamp. Cała w ogóle fabryka głównie na wyrób wełnianych tkanin przeznaczona zatrudnia 4500 robotników. Aby ich wszystkich mieć w pobliżu, trzeba im było wybudować mieszkania i pomieścić wraz z familiami. Właściciel rozpoczął przeto budowę 700 domów, które opatruje światłem, wentylacyą i wodą; przy każdym domu ogródek. Domy te stanowią miasteczko z szerokiemi ulicami, targiem, kościołem, szkołami, łaźniami, kuchnią publiczną, traktyernią i mnóstwem innych pożytecznych zabudowań. Właściciel téj fabryki miliony kosztującéj zowie się Saltaire i nazwę tę dał swojéj osadzie. Jest to udzielny pan, od którego dobrego lub złego powodzenia zawisł los najmniéj dziesięciu tysięcy ludzi.

Przyjechali do Krakowa od dnia 28go do 29go czerwca: Wincenty hr. Bobrowski, z Jasła. Eugeniusz hr. Dzieduszycki, ze Lwowa. Jan hr. Golejewski, ze Lwowa. Alexandre Parfait, ze Stanisławowa. Lindenberger, z Bochni. Helena hr. Golejewska, z Horasymowa. Kornel hr. Golejewski, ze Lwowa. Władysław Wojciechowski, z Bogumina. Teofil Wasilewski, z Bogumina. Ignacy Stebnicki, z Sanoka. Amalia Szenowska, z Wadowic.

Wyjechali: Władysław i Stanisław Zeleński do Grodkowic. Jan Styczeński do Krynicy. Bogusław Horodyński do Zbydniowa. Kajetan Nerenowicz do Tarnowa. Bednarowski, Gwiazdomorski do Lwowa.

NEKROLOG.

Leokadya z Życieńskich Boguszowa, od roku przeszło przebywająca w Krakowie dla ratowania zarodem niewyleczonéj choroby zagrożonego życia, w dniu 28 czerwca do lepszéj przeniosła się ojczyzny. Długoletnie, niepojęte cierpienia całém wysileniem swojém nie zdołały osłabić jéj anielskiéj, pełnéj rezygnacyi i cnót chrześciańskich duszy, która w światowéj jeszcze obsłonie przyświecała otaczającym ją, tym zaziemskim blaskiem, jakim Bóg opromienia wybrane swoje istoty. Sama prawie w kwiecie dni swoich, będąc ofiarą męczeństwa, na które nigdy najlżejsza skarga z ust jéj nie wyszła, nie jednę łzę poświęciła cierpieniu drugich i nie jednę otarła z bliźniego lica współczuciem i pomocą. Dla tego miłość węzłami krwi najbliżéj z nią spojonych, i włościanów dziedzicznego jéj w Królestwie Polskiém majątku Radkowa i wszystkich, którzy ją kiedykolwiek znali, towarzysząca jéj do grobowéj deski, przejdzie w ich sercach jako najdroższy pomnik aż do chwili, w któréj wyrok niecofniony razem ich z nią połączy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurss telegraficzny z dnia 28 czerwca.* Metaliki 5-proc $93^7/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. 84. — Metaliki 4-proc. $75^1/_2$. — 4-proc. z 1850 r. $92^3/_4$. — $2^1/_2$-proc. $48^7/_{16}$. — 1-proc. $19^1/_2$ z ciągn. z 1830 r. 250. $302^7/_8$. — Augsburg $109^3/_8$. — Londyn 10 kr. 47. — Paryż $129^1/_4$. — Akcye Bankowe 1427. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$ B. $116^1/_2$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 28 czerwca. Banknoty austryac. żądają 95, płacą $94^1/_2$. — Pruski kurant ż. 102, pł. $101^1/_2$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104^1/_2$ pł. 104. Cwancygiery stare ż. $103^3/_4$ pł. $103^1/_2$. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 26, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają 97 pł. 96. — Listy Zastawne galic. ż. $93^1/_2$ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 27go czerwca. Dukat holend. 5 złr. 8 kr. Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 59 kr. — Rubel ros. 1 złr. $43\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. $17\frac{1}{2}$ kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 91 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 30 czerwca. — Metaliki $93^7/_8$. — Nowa pożyczka. $83^7/_8$. — Akcye Banku wied. 1428. — Akcye kolei żel szl. $222^1/_2$. — Agio od złota $15^7/_8$, od srebra $9^5/_8$.

Kurs wrocławski z d. 30 czerwca. — Banknoty austryack. $83^3/_4$ ż. Banknoty polskie $98^3/_4$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96^1/_4$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104^3/_4$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $98^1/_2$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94 ż.

URZĘDOWE.

N. 429. **OBWIESZCZENIE.** (630)

Dyrekcya ogólna Szpitali miasta Krakowa.

Obwieszczeniem z dnia 2 b. m. i r. do N. 371 wydaném, Dyrekcya ogólna podała do wiadomości powszechnéj, iż na dniu 20 czerwca r. b. odbędzie się w jéj biórze licytacya przez deklaracye opieczętowane, na wypuszczenie od dnia 24 t. m. i r. w 12sto-letnią dzierżawę folwarku wsiów Rączna i Jeziorzany Szpitala Sgo Łazarza własnych, z zabudowaniami gospodarskiemi, gruntami, ogrodami, łąkami i innemi przynależytościami, w obwieszczeniu tém wzmiankowanemi, od ceny złp. 4003 in plus tytułem rocznego czynszu ustanowionéj. Gdy w terminie do odbycia téj licytacyi oznaczonym, nie zgłosił się, nikt z chęcią licytowania rzeczonéj dzierżawy od ceny powyżéj ustanowionéj, przeto Dyrekcya ogólna odnośnie do rozporządzenia Rady Administracyjnéj pod dniem 23 b. m. i r. do N 9974 wydanego, nowy termin do téj licytacyi w Biórze jéj na dniu 6 lipca r. b. od godziny 11téj do 1éj z południa odbyć się mającéj, oznacza; w którym życzący sobie téj dzierżawy, w miejscu powyżéj wymienioném, składać mogą deklaracye swoje niżéj ustanowionéj na pierwszym terminie ceny złp. 4003 tytułem czynszu rocznego, Vadium zaś złp. 1000 na pewność złożonéj deklaracyi w Kassie głównéj Szpitala Śgo Łazarza. Przyczém Dyrekcya ogólna oznajmuje, iż najkorzystniejsza dla Szpitala deklaracya, na przyjęcie zasługiwać będzie; o innych zaś warunkach dzierżawy, w miejscu gdzie licytacya odbywać się ma, każdego czasu w godzinach kancelaryjnych wiadomość powziąść można. — Kraków d. 25 czerwca 1853 r.

(2-3) Prezydujący Maiewski. — Sekretarz Tyralski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
30	2	27" 4''' 326	+ 23° 4	7'''. 31	wschodni słaby	pogoda z chmurami	rano wicher i deszcz	+25°4	+16°5
"	10	" 4 555	+ 14° 2	6 10	północny "	"			
1	6	" 4 172	+ 15° 6	6 75	wschodni "	pochmurno	w nocy deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządca drukarni.